

wienia Wł. Gomułki na VIII Plenum 21.10.1956" (w którym udziela symbolicznego kredytu zaufania nowemu sekretarzowi PZPR), „ABC polskiej sytuacji”, „Strona bierna” (tekst o koncepcji ewolucjonizmu), „ABC polityki *Kultury*”, „Dyskusja z Kuroniem i Modzelewskim” oraz bardzo istotny programowo tekst „Ewolucja czy rewolucja” z 1968 roku.

Bez wyżej wymienionych materiałów antologia opracowana przez Grażynę Pomian wydaje się niestety niepełna. Czytelnikom mało zorientowanym w temacie nie dano szansy poznania bardzo istotnych tekstów, prezentujących (zgodnie z tytułem antologii) proces kształtowania się na łamach pisma J. Giedroycia określonej wizji Polski.

Pomimo tego, pracę G. Pomian należy ocenić zdecydowanie pozytywnie, gdyż stanowi jedno z ważniejszych i ciekawszych opracowań dotyczących historii *Kultury* z okresu 1947-76. Należałoby w związku z tym oczekiwać na dalsze tomy antologii, dotyczące kolejnego okresu (tzn. po 1976 roku). Popularyzowanie wiedzy o dorobku Instytutu Literackiego wydaje się bowiem niezbędne w sytuacji, gdy tak wielu polityków czy publicystów uważa się za ideowych uczniów J. Giedroycia, podczas kiedy faktycznie znajomość myśli politycznej *Kultury* jest niezbyt duża, nawet w kręgach określających się mianem elit.

Mikołaj TYRCHAN

Dedal i Ikar

Prezentację tej książki zaczniemy od słów jej autora: „Skrzydło Dedala” nie jest żadną próbą syntezy dziejów wojennej literatury ukraińskiej. Mój zamiar był daleko skromniejszy. Zapisać to, czego dowiedziałem się, co przemyślałem na temat poezji i kultury naszego sąsiada. Przedkładam więc książkę wynikającą z osobistych fascynacji, być może niekiedy zbyt

upraszczającą kwestie historyczne, skromną w interpretacjach dzieł, zapewne pomijającą wiele istotnych zjawisk.”

Autor książki „Dedal i Ikar”, Bogusław Bakuła, poznański polonista, jest znany czytelnikom *Kultury*, przede wszystkim z tekstów i rozmów o poezji ukraińskiej, prezentowanych na jej łamach w latach 1990-1995. Początki jego zainteresowań niezależną kulturą ukraińską przypadają na koniec lat osiemdziesiątych, kiedy to w podziemnych pismach poznańskich – *Obserwatorze Wielkopolskim* i *Czasie Kultury* – ukazały się przekłady poezji Wasyla Stusa. Publikacja ta zbiegła się z prezentacją przekładów Wiktora Woroszylskiego (polska edycja pisma ukraińskiej inteligencji *Zustriczi*, 1988), co świadczy o tym, jak ważną sprawą było wówczas przybliżenie polskiemu czytelnikowi twórczości tego legendarnego i tragicznego poety.

„Skrzydło Dedala”, to książka już w samym tytule nawiązująca do mitu, przedstawia wizję poezji ukraińskiej, wchodzącej w epokę wolności. Fascynacja kulturą ukraińską wyraźnie przejawiająca się na stronicach tej opowieści o przeobrażeniach ostatnich dziesięcioleci, to rzecz wciąż jeszcze rzadko spotykana wśród ludzi spoza wąskiego kręgu ukrainistów. Pomimo że autor podkreśla subiektywizm ujęcia zarówno konstrukcją książki, jak i deklaracją w przedmowie, obraz, który otrzymujemy, jest daleko bardziej obiektywny niż ten znany z „naukowych” opracowań.

Bakuła zdołał zaprezentować nie tylko najważniejsze postaci współczesnej ukraińskiej poezji, ale i ich losy, czasami niezwykle zawiłe. Ogromną wartością tej książki są zamieszczone w niej zapisy rozmów, zwłaszcza z Iwanem Dziubą, niekwestionowanym liderem pokolenia lat sześćdziesiątych.

Bardzo poważnym mankamentem książki jest natomiast jej warsztat naukowy. Bibliografia jest niepełna, indeks nazwisk to katalog błędów, transkrypcja ukraińskich nazwisk – niekiedy kuriozalna. Mam wrażenie, że w ostatnich latach to standard w publikacjach naukowych dotyczących Ukrainy; rażące błędy popołniają nawet uznani specjaliści.

Omówienie mankamentów należy zacząć od kwestii tak podstawowej, jaką jest transkrypcja. Każdy filolog wie, rzecz jasna, że podstawą muszą być zasady podawane przez słownik ortograficzny. Bogusław Bakuła oparł się na najnowszym wydaniu – „Nowym słowniku ortograficznym PWN wraz z zasadami pisowni i interpunkcji”. Mimo to jednak nie uniknął najbardziej podstawowych błędów: Kasjanow, autor podstawowej monografii o ruchu dysydenckim na Ukrainie w książce figuruje raz jako

Kasianow, innym razem (w bibliografii) – jako Kaśianow (!). Zupełny brak konsekwencji w transkrypcji widać na przykładzie Swiatosława Karawanskiego, który raz występuje jako Karawan-ski (w bibliografii), innym razem jako Karawanski (w tekście), w brzmieniu fonetycznym zaś (obowiązującym w bibliografii) jako Karawanskyj.

Inny problem wynika przy okazji nazwiska najwybitniejszego pisarza młodego pokolenia, Jurija Andruchowicza. W książce konsekwentnie zapisano go właśnie w ten sposób (zgodnie z zasadami słownika ortograficznego). Jednocześnie jednak tych samych zasad nie zastosowano do nazwisk z tą samą końcówką -ycz/-icz: Antonycz, Hordasewycz. W tym przypadku zarzut dotyczy nie tyle wyraźnego braku konsekwencji, ile samej zasady, narzuconej przez słownik.

Przy tej okazji warto zwrócić uwagę także na brak konsekwencji w zapisie imion: mamy Jurija, nie Jerzego, ale Mirona zamiast Myrona.

Powyższe zarzuty mogą się wydać banalne, gdyż nie wpływają na zasadniczą wartość książki. Inaczej jednak jest z konstrukcją indeksu. Otóż wydaje się niecelowe, delikatnie rzecz ujmując, umieszczanie w indeksie nazwisk JEZUSA CHRYS-TUSA. Trudno także zgadnąć, po co wprowadzać do indeksu nazwiska, które pojawiają się jedynie w przypisach. Jedno z nich *nota bene* naprowadziło mnie na trop kolejnej pomyłki faktycznej. Otóż Stefan Kozak, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, postać chyba najbardziej zasłużona dla ukrainistyki polskiej, figuruje w indeksie, co oczywiście nikogo nie powinno dziwić. Dziwi natomiast, że – poza jednym przypadkiem – odsyłacz indeksu prowadzi nas do jednego i tego samego adresu wydawniczego, mianowicie „Antologii poezji ukraińskiej” Nieuważnego i Pleśniarowicza, do której Stefan Kozak napisał wstęp. Nie przeprowadził on natomiast rozmowy z Ihorem Kałyncem dla *Literaturnej Ukrajiny* w 1991 r., jak wynika z indeksu Bakuły. Zapewne pomyłkę spowodowała zbieżność inicjałów Serhija Kozaka, redaktora tej poczytnej gazety oraz Stefana Kozaka. Można powiedzieć, że pomyłka nie zasługuje na uwagę. Jednakże nie powinna ona umknąć temu, kto zajmuje się, bodaj pobieżnie, twórczością Kałynca, a przecież Bogusław Bakuła do tych osób należy, że przypomnę tu esej opublikowany na łamach *Kultury* na początku lat 90-tych („Poezja ukraińskich ‘nieobecnych’”. Wasyl Stus – Ihor Kałyneć”, *Kultura* 1992 nr 6).

Pozostając przy polskich ukrainistach, dziwi też nieumieszczenie w bibliografii publikacji Agnieszki Korniejenko doty-

czących współczesnej sytuacji w literaturze ukraińskiej, zwłaszcza jej rozmów z wybitnymi pisarzami i krytykami („Jest Chrystus i jest Judasz”, *Kresy* 1994 nr 19).

Sporo jest także pomyłek wynikających z odczytywania po rosyjsku ukraińskiego tekstu, jak np. tytułu artykułu Ołeksandry (nie Oksany, jak błędnie podaje Bakuła) Czernenko (s. 358). „Nowoje duchowne switowidczuwannia” (zamiast nowe); Sałyga zamiast Sałyha i in. Z jednym wyjątkiem, uczynionym dla metropolity Szeptyckiego, który w indeksie został jak najbardziej ukraińskim Andrijem, jak zwyczajna świecka osoba, zamiast Andrejem, jak to jest przyjęte w przypadku osób duchownych. Przy okazji „rosyjskich” błędów napomknę o Gajdarze, który miał na imię Jegor, nie Igor.

Równie dużo zastrzeżeń mam do bibliografii; autor niejednokrotnie nie podaje pierwodruku, powołując się jedynie na przedruki z lat dziewięćdziesiątych (np. Serhij Jefremow, „Istoriija ukrajinśkocho pyśmenstwa”, Kyjiw 1995), tymczasem książka ukazała się po raz pierwszy jeszcze na początku wieku, następnie w 1919 r., potem ukazało się uzupełnione i poprawione wydanie już za czasów sowieckich (1924), reedycji dokonał Ołeks Horbacz (1989). Nie wiadomo zresztą, dlaczego Jefremow znalazł się w tej bibliografii (*nota bene* znowu „z rosyjska” pod „E”, zamiast pod „J”), Czyżewski zaś, którego tak chwala Bakuła jako autora jedyne (!) niemarksistowskiego ujęcia historii literatury ukraińskiej – nie.

W bibliografii brak podstawowych prac z dziedziny, którą zajmuje się autor. Nie dotyczy to jedynie prac historyczno-literackich i krytycznych, ale i tomów poetyckich. Autor wymienia np. zbiory poezji Pawłyczki tylko z lat 90-tych, podobnie postępuje z Winhranowskim i Draczem. Wymienia się wiele zupełnie podrzędnych pozycji krytyczno-literackich, a brakuje najważniejszych esejów Swerstiuka. W bibliografii jest Andrij Bondar, świetny, ale początkujący poeta, nie ma natomiast Jurija Andruchowycza; są dwa tomiki Neboraka – „Alter ego” i „Powernennia w Leopoliś”, ale nie ma tego, który zrewolucjonizował ukraińską poezję: „Litajucza hołowa” (1990).

Dziwią także niektóre zabiegi Bogusława Bakuły, stosowane w tekście autorskim, jak na przykład dwustronicowe omówienie artykułu Bohdana Rubczaka „Ponieważ nie mamy czasu”, zapewne ważnego w 1990 r., kiedy był po raz pierwszy opublikowany na Ukrainie, przedrukowanego w całości na łamach *Literatury na świecie*, 1995 nr 10 (s. 312-314).

Nie sposób też zgodzić się z wieloma sądami, zwłaszcza

tymi, które dotyczą najnowszej poezji ukraińskiej. Autor używa określenia neoawangarda dla Bu-Ba-Bu, Propalej Hramoty, Łuhosadu, co było normą na początku lat 90-tych, a jednocześnie twierdzi, że wiersze poetów Łuhosadu (...) są ostentacyjnie tradycyjne (s. 323). Ani jedno, ani drugie stwierdzenie nie jest jednak zgodne z prawdą. Bakuła pisze też o futurystycznym stosunku do tradycji prezentowanym przez Bu-Ba-Bu (s. 315), idąc zapewne w ślad za artykułem Hałyny Czernysz z początku lat 90-tych, kiedy na podstawie jednego zbioru Neboraka można było wysnuć taki wniosek. Jednocześnie jednak mówi o barokowości Andruchowycza, co w żaden sposób nie koresponduje z poprzednią tezą o futuryzmie. Protest budzi także zestawianie poezji Andruchowycza z Grochowiakiem. Nie chodzi mi o estetykę brzydoty, czy też o to, co Rosjanie nazywają „czornuchą” (s. 316), lecz o zupełnie odmienną poetykę tych twórców, jak też nieporównywalną ich rangę.

Przy okazji omawiania twórczości bubabistów, Bakuła stwierdza, że „Lubit’ Ukrajinu” Wołodymyra Sosiury uważano nieomal za hymn narodowy. Tymczasem u Irwancia, który sparodiował ten utwór, to po prostu reakcja na nadmierną eksploatację tematu „zapomnianych”, „zabronionych”, zwłaszcza, że idzie o poetę, który tak naprawdę nigdy zabroniony nie był, a ostracyzmowi poddano go chwilowo za ten właśnie utwór. Ma rację jednak autor, kiedy twierdzi, że była to parodia liryki zaangażowanej (s. 317).

Największym zarzutem wobec ostatniego rozdziału, traktującego o przełomie wolnościowym i przełomie w poezji lat 80-90, jest nierozpoznanie prawdziwych talentów – Bakuła zwraca uwagę na Rostysława Melnykowa z charkowskiej „Czerwonej Fury”, pomija zaś członka tegoż ugrupowania, Serhija Żadana – obok wspomnianego już Andrija Bondara największej osobowości poetyckiej lat 90-tych. Natomiast Wasyl Machno, poeta najwyższej trzeciorzędny, urasta do rangi głównego przedstawiciela tej generacji (s. 327), wielkiego zwolennika klasycyzmu, ucznia Herberta i Czesława Miłosza (poezje Herberta i Miłosza wydane przez Machna trudno w ogóle określić mianem przekładu).

Sporo merytorycznych zastrzeżeń mam także wobec prezentacji postaci wywiadów. Mykoła Żułyński np. według Bakuły „jako jeden z pierwszych przypomniał zakazane postacie ukraińskiej literatury XX wieku” (s. 330). Tymczasem Żułyński swoją antologią, o której mowa w nocie (nie książką autorską!!) idzie w ślad za znaną antologią Jurija Ławrinienki „Rozstrilane widrodzennia”, opublikowaną w Instytucie Literackim. Dziuba według Bakuły jest autorem licznych prac z krytyki literatury i

życia kulturalnego Ukrainy, m.in. „Internacionalizm czy rusyfikacja”, München 1968; „Kawkaz Tarasa Szewczenko”, Kyjiw 1996, „Internacionalizm” naprawdę trudno zaliczyć do krytyki literackiej. To podstawowa praca politologiczna, jaka pojawiła się w środowisku ukraińskich dysydentów.

Trudno też pisać o Paradżanowie i nie wspomnieć najważniejszej książki, wydanej na Ukrainie (Serhij Paradżanow, „Złot, tragedija, wicznist’”, Kyjiw 1994), umieszczać jako współautora scenariusza „Cienia zapomnianych przodków” Ormianina Czen-dełę (swoją drogą ciekawe, jaki Ormianin może się tak nazywać), zapominając o Iwanie Czendeju, swego czasu (tzn. do zakazu druku) głośnym noweliście, faktycznym autorze scenariusza. A przecież w tytule scenariusza wyraźnie napisano: „Iwan Czendej za uczastiu Serhija Paradżanowa” (tzn. przy współudziale). Bakuła pisze o tym, że film zbierał nagrody (s. 79), ale brakuje tu konkretów, tzn. pierwszego miejsca na argentyńskim festiwalu (1964), co spowodowało, że film jednak dopuszczono do kin. Mowa o politycznej wrzawie po pokazie (s. 79), ale nic na temat tego, że film był od początku niechcianym dzieckiem, a najwięcej złego uczynili nie tyle partyjni stróże, ile uznani literaci parający się filmem (w szczególności np. Wasyl Zemlak).

Niezwykle kontrowersyjnego, czy ściślej rzecz biorąc skandalicznie niekompetentnego, lecz obszernie omówionego artykułu Wasyla Iwaszki „Mit o Stusie jako lustro pokolenia ‘60” (*Switowyd* 1994 nr 3) Bakuła nie ustawia w odpowiednim świetle; zdaje się wierzyć autorowi, iż Stus istotnie jest atutem w walce o należne miejsce w literaturze wybitnych postaci w kraju i na emigracji (swoją drogą to ciekawe, o jakie miejsce może zabiegać patriarcha ukraińskiej krytyki, Jurij Szewelow). Wzburzył mnie zwłaszcza brak komentarza do określenia Jewhena Swerstiuka, jako osoby przynależnej do „dynastii malarzy” spreparowanego mitu Stusa lub „apostoła” Stusa (s. 211). Spory o Stusa i jego poezję rzeczywiście nabierają chwilami charakteru sporu pokoleniowego, ale istotny jest w nich podział nie tyle wiekowy, ile światopoglądowy.

Podkreślam jednak, że nie wytykam autorowi jego sposobu postrzegania literatury ukraińskiej, pomijania istotnych zjawisk czy też skromnej interpretacji dzieł (takie obawy wyraził on w zakończeniu). Największą wadą tej książki są jej błędy merytoryczne, nie interpretacyjne. A największą wartością – pasja, z jaką ukazuje nam autor współczesne problemy najbliższych sąsiadów.